Rok III. Chrzanów, dnia 15 maja 1909. Nr. 20.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie 6 K—, półrocznie 3 K—, kwartalnie 1 K 50 h. Numer pojedynczy 14 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.— Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE.
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy **30** K. na ½ str. **16** K. na ¼ str. **9** K. na ⅛ str. **5** K. na 1/16 str. 2.50 K. za jeden raz: przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust
Nadesłane: **50** hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Z TYGODNIA.

Na obchód 3 Maja przybyli byli do Lwowa w tym roku niezwyczajni goście: Węgrzy, w śród tych Węgrów byli posłowie, byli akademicy, był przedewszystkiem poseł węgierski Kovats, który w r. 1863 krew swą za wolność drogiej ojczyzny naszej Polski przelewał. Jakie tam były mowy, przyjęcia, serdeczności, o tem dość się napisały dzienniki lwowskie. Nam wystarczy zaznaczyć, że Węgrzy oddali hołd pomnikowi Mickiewicza, wzięli udział w mszy polowej urządzonej przez polskie Sokolstwo i wieniec złożyli na mogile powstańców z roku 1863. Odwiedziny te Węgrów wypadły w chwili, gdy część młodzieży węgierskiej obałamucona przez garstkę polityków węgierskich rozkochanych w Prusiech wysłać postanowiła chór akademicki do Berlina, a dwaj posłowie wygłosili w Peszcie w parlamencie mowy pełne gróźb zwróconych w stronę Wiednia i pełne też niewolniczej służalczości wobec Berlina. Oburzony tem poseł Kowats zwołał zgromadzenie kilku towarzystw węgierskich i na mocy uchwały tego zgromadzenia uchwalono akademików wysyłających chór swój do Berlina zbojkotować, a w święcącym 118 rocznicę uchwalenia konstytucyi 3-go Maja Lwowie, dać wyraz przyjaźni swej dla narodu Polskiego.

Tak mało dowodów przyjaźni doznajemy, iż musimy Węgrom za ten ich objaw życzliwości dla nas być prawdziwie wdzięcznymi.

Wyłom powstał znaczny w prawach państwowych przezto, że na mocy t. zw. lex Sala*) otrzymała sankcyę monarszą ustawa rozszerzająca wpływ Sejmu Galicyjskiego na sprawy krajowe polityczno-rolnicze. Złowieszcze krucze głosy krakały, iż ustawa taka nie otrzyma sankcyi monarszej, stało się jednak wręcz przeciwnie. Po 40 latach tak wiele się w kraju i w państwie zmieniło, iż zmianie musi też uledz wzajemny stosunek, jaki zachodzi pomiędzy Sejmem, a władzami centralnymi. Niezmienia się tylko zaciekłość Niemców. Dnia 2 maja w Białej tej furyi niemieckiej mieliśmy nowy objaw. Miano tam kłaść kamień węgielny pod budującą się nową salę w Domu Polskim. Na zebranych Polaków napadli uzbrojeni w kije Niemcy, powybijali szyby i niedopuścili do zamierzonego obchodu. Posłów polskich 6 widziało to i utrzymało Polaków w spokoju. Poseł Zamorski interpelował w tej sprawie prezydenta ministrów, ale parlament nasz gotów na krzywdę polską tak patrzyć obojętnie jak władze bialskie patrzyły. Już to furja niemiecka wzbiera teraz znacznie. W Leoben zbiły tłumy ludności miejscowej tak nielitościwie akademików górniczych, iż 20 studentów odniosło poważne rany. Dla sprawiedliwości dodać należy, że bitych akademików nie pytano jakiej są narodowości, ale nad Słowianami i Niemcami pastwiono się nielitościwie.

Abdul Hamidowi posłano do Salonik kilka kobiet haremowych jeszcze i pogróżkę, że go postawią Młodoturcy przed sąd. Znaleziono nieprzebrane mocy skarbów, które Abdul Hamid gromadził dla siebie w chwilach tych, w których tureckie wojsko niezapłacone przymierało głodem. Te samolubnie zgromadzane pieniądze, klejnoty, papiery wartościowe etc. już świadczą dostatecznie przeciw Abdulowi, gorzej jeszcze oskarżają go listy monarchów europejskich, pełne rad jak mu należałoby ponownie zgnębić lud turecki wydarłszy mu konstytucyę.

Nasi Rusini, gdy im się nie powiodło zrobić Dra Eugeniusza Lewickiego szwagra Siczyńskiego ministrem Galicyi wpadli na nowy pomysł. W wykonaniu tego projektu braknie im pomocy ze strony Syonistów. Syonistów szeregi przerzedziły się. Przerzedzenie to nie nastąpiło wskutek zmądrzenia Polaków, nie jeno p. Dra Braudego, takiego hetmana od Syonizmu ze Stanisławowa powołali sobie prusko-rosyjsko-syonistyczno-postę-

*) Poseł sejmowy z grupy narod.-dem. Oktaw Sala podjął był ten wniosek już poniechany raz i ztąd ta nazwa.

powi żydzi (?) na rabina do Łodzi. Pod Lwowem na tak zwanej Czartowskiej skale siermiężni Ukraińcy zniszczyli krzyż i tablicę pamiątkowa wzniesione ku uczczeniu konstytucyi 3-go Maja. We Wiedniu posłowie rusińscy nie pomną na to, że nie ich to księża, a nasi nieśli latami całymi z narażeniem życia własnego pomoc religijną byłym unitom chełmskim powzięli plan o tyle dla Moskali pożądany, o ile zwraca się on z szatańską nienawiścią ku polskości. Oto obszerne streszczenie ruskiej uchwały:

Posiedzenie klubu ruskiego d. 7 maja zagaił pan Romańczuk następującą przemową: Jak wiadomo istnieje obecnie w Rosyi zamiar oddzielenia ziemi Chełmskiej od Królestwa Polskiego i wcielenia jej do gubernii wołyńskiej. Ponieważ chodzi tu o ruski obszar, ruski naród i ruskie interesy, musimy i my zająć w tej sprawie stanowisko tem bardziej, że Koło polskie niedawno w uroczystej manifestacyi zaprotestowało przeciw temu oddzieleniu a obecnie odbywają się w Galicyi demonstrancye Polaków przeciw oderwaniu Chełmszczyzny. Musimy tedy stwierdzić, że ziemia chełmska historycznie i etnograficznie nie jest krajem polskim lecz ruskim, że miasto Chełm było w XII wieku rezydencyą ruskich książąt, że obszar ten wówczas z innymi ruskimi krajami dzisiejszej Galicyi wschodniej i Wołyniem, dziś rosyjskim, tworzył wspólne państwo i w drugiej połowie w. XIV zabrany został przez Polaków lecz także i pod panowaniem polskiem należał nie do województwa polskiego ale ruskiego; dalej że także i dziś mieszkańcy tego kraju przeważnie są Rusinami; że wobec tego przyłączenie tej ziemi do jenerał gubernatorstwa kijowskiego jest naturalnem i sprawiedliwem ponownem połączeniem równych elementów, które powinno było już dawno nastąpić. Witamy więc oczekiwany fakt z zadowoleniem, musimy jednak przy tem żądać, aby ruski charakter kraju był zachowany, prawa ruskiego języka wobec rosyjskiego były szanowane i zupełna wolność dla wszystkich wyznań była poręczona. Przeciw manifestacyom zaś zwróconym przeciw ponownemu połączeniu ruskich obszarów, musi ruski naród w Galicyi i na Bukowinie i jego zastępcy stanowczo zaprotestować, tak samo jak przeciw nieusprawiedliwionemu polskiemu panowaniu w ruskiej wschodniej Galicyi; która również mimo swojej etnograficznej i historycznej odrębności, wbrew woli jej ruskich mieszkańców, połączona została z polską Galicyą zachodnią. W końcu musimy się zastrzedz przeciw temu, aby Austro-Węgry na żądanie Polaków mięszały się w jakikolwiek sposób w tę sprawę, która zresztą interesów monarchii wcale nie dotyczy.

Miałem ochotę rozpisać się dziś o tem, czy takie uchwalenie protestów przeciw odłączeniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego ma sens, czy nie, czy wolno Galicyi mieszać się do spraw Królestwa, czy Polacy są wszędzie Polakami, czy nie, ale wobec energicznej uchwały klubu rusińskiego, zwijam namioty, cofam się i uchodzę z pola walki.

Ks. biskup sufragan mohilewski wyjeżdza w tych dniach na wizytacyę Kościołów rzym.-kat., a tem samem polskich na Sybirze. Wzmocni się przez to i uczucie polskości i wiara święta w potomkach naszych męczenników sybirskich. Po latach jednak może niewielu klub jaki ruski zaprotestuje znowu przeciw prawu życia Polaków na Sybirze, bo to ziemia od wieków ukraińska, gdzie unia narzucona przez Polaków i t. d. narobiła dopiero krzywd narodowi ukraińskiemu.

Przeciw ubezpieczeniu ogólnemu na starość wystąpili ludowcy i na zjeździe swej Rady Nadzorczej i w Kole Polskiem, gdzie wniosku tego bronili ks. Stojałowski i p. Ptaś. Świeżo odcierpiana powódź Wiślana, która zniszczyła na Powiślu jesienne i wiosenne zasiewy, zoraną ziemię urodzajną zdarła, przypomniała sprawę kanałów i wałów. Oby tę bolączkę raz Koło Polskie przeciągło, zmusiło rząd do spełnienia swego obowiązku. Silne, nie waśniące się wewnątrz Koło Polskie osiągnąć byto mogło, echa walk partyjnych dolatujące z Koła sprawiają uciechę wielką Ukraińcom, Socyalistom, Syonistom, ale nam, Polakom niosą ból piekący jeno. Cesarz nasz bawi w Budapeszcie, gdzie prze-

Hanka.

Nowelka. (Janki).

„Oj tak to tak na ziemi! Jednemu Pan Bóg dał coby se wszelakiego dobra używał na świecie—a drugi z głodu i zimna mrze a pies się nawet nie użali! Oj dolaż taka dola! Żeby choć zarobek uczciwy beł, tobyć ta człek wydolił jako jesce i pare centów na omastę czy sól ździebko uciułał — hale! u nas i tego nie ma, wszyćko jeno masyny kiej carownice na dworskiem robią, a ludzi ta mało co przynajmą — pedajom co zdatniejsze a sielne— chudy biedoty i do roboty nie radzi! — Taka to sprawiedliwość na świecie, oj taka!“

„Hanka, hej Hanka! kaj żeś ta znou psia paro wlazła? Do słonka jeno, na przyźbie ci sie wygrzewać— a ty se rób za wszyćkich, aby jeno w misce beło, do gotowego to się gęby znajdą!!

Piskliwy ten głos, pochodzący z piersi starszej już kobiety, wyrwał nagle, siedzącą od chwili na progu chaty Hankę z głębokiej zadumy. Powstała szybko i z westchnieniem weszła do lepianki. Ale bo też to była i nędzna chałupina! Najnędzniejsza w całej wsi Topolówce! Stara, chyląca się ku ziemi, ze strzechą w kilku miejscach dziurawą, o jednem małem okienku, przyglądała się własnej biedocie, odbijając szare swe ściany w stawku u stóp jej się rozlewającym. Za stawkiem wiła się droga wzdłuż wsi biegnąca, naprzeciw zaś nędznej chatyny, po drugiej stronie drogi bielał duży, wiecznie szumiący i terkocący młyn. Ten to młyn właśnie wprawiał zawsze Hankę w rozmyślania nad swoją nędzą i o smutek przyprawiał.

„Bo i co — rezonowała często, dyć to młynarz jenszy człowiek kie my, abo lepsy! Hale! lepsy ta lepsy, juści! Nie wiedzą ci, co z naprzeciwka nie patrzą! Ile tam pomstowania a obrazy boskiej, a i komora pełna i obora jak sie patrzy, śwarne wszyćko jak radość choć na krajdzionem chowane — a człowiek? ulituj sie Boze! Nie dośpi, nie doje, haruje kiej ten koń od świtu do nocy i co?.. zawsze głodny i bidny i ślepi na cem zacepić nie ma w chałupie! A u młynarza jak? Izby trzy, wybielone kiej we dworze u dziedzica jakiego! jasno — co by nie było jaśniutko — taj kazda sybka u nich kiej nase okno całe! wesoło — woda ciągiem semrecy a semrecy, przeliwa sie bez to koło kiej cyste śrybło — a młynaz jeno pieniądze zgarnują — przeciech!! A jego Zośka kiej Jasna Pani se chodzi — coby nie? — stać ją na to, nie urobi sie, na co

lenie ministeryalne wybuchłe z powodu sprawy bankowej nie prędko minie.

Na pograniczu Bośni i Serbii pozostało już tylko 15 bataljonów, te cofnąć się nie mogą. Osławiony ks. Jerzy przeciw ojcu swemu judzi ponoś, a część żołnierzy serbskich ma się wprawiać w strzelaniu celnem do portretu króla Piotra.

W lecie zjechać się mają car Mikołaj II z cesarzem Wilhelmem II, z tych zjazdów nowe uciski Polaków rodzą się zawsze. Posłowie parlamentu wiedeńskiego pragnęli znowu Wilhelma II witać uroczyście w Wiedniu, niepomnąc, że i Polacy w skład tej Izby wchodzą. Dymisya Stołypina, ustąpienie Bülowa, pewne zbliżenie się terminu nadania samorządu Królestwu Polskiemu oto najbliższe wypadki polityczne, których napewne spodziewać się możemy.

Kor. Zor.

Z Zarządu powiatowego Kółek rolniczych.

W dniu 3. b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu powiatowego pod przewodnictwem prezesa E. hr. Mycielskiego, przy udziale zastępcy prezesa radcy St. Olszewskiego, członków Zarządu K. Bąka, Dra Dąbrowskiego, Dra Smolenia, A. Zontka i lustratora K. r. Gumowskiego.

Po odczytaniu protokołu z posiedzenia Zarządu odbytego w dniu 6 marca rb. który bez zmiany przyjęto, przystąpiono do spraw na porządku dziennym będących.

Lustrator K. r. zdaje sprawozdanie że:

a. w najbliższym czasie przy sposobności nowych wyborów do Zarządu zostanie Kółko rolnicze w Balinie zreorganizowane w czem weźmie udział Ks. kanonik Prezentkiewicz, któren zajął się gorliwie sprawami w swej parafii i istniejący a dotąd jeszcze chromających Kółek rolniczych.

b. Przeprowadził lustracyę Kółek rolniczych w Szczakowej, Długoszynie, Gorzowie, Górach luszowskich, Kwaczale, był czynny przy lustracyi dwu sklepów „Przyjaźni“ w Jaworznie.

c. Poleconą mu lustracyę Kółka roln. nie mógł pomimo bytności uskutecznić, natrafił bowiem właśnie na czas gdy spełnioną została kradzież w Kółku przez rozbicie ogniotrwałej Kasy.

d. Był dwukrotnie z Ks. kanonikiem Prezentkiewiczem na zgromadzeniach członków Kółka rolniczego w Luszowicach, którzy postanowili prowadzić sklep we własnym zarządzie i własną założyć czytelnię.

e. Kółko rolnicze w Alwerni nie może utrzymać własnej składnicy soli a to z powodu dalekiego i trudnego przewozu soli ze stacyi do miasta. Kółko odstąpiło pierwszy sprowadzony wagon soli „Spółce zbożowej“ w Kwaczale lecz i ta na przyszłość sprzedarzy soli się zrzeka. O ile więc Kółka rolnicze z okolic Alwerni nie zjednoczą się do wspólnego zakupu soli w całowagonowych ładunkach, składnica soli w Alwerni musi być zniesioną.

f. Komisye kontrolujące przy swych przedsiębiorstwach handlowych zaprowadziły Kółka rolnicze w Sierszy, Kwaczale, Szczakowej i Ciężkowicach.

g. Wiele sklepów, szczególnie żydowskich sprzedaje sól krajową, pomimo że odnośni handlarze w żadnej składnicy soli nie podpisali dla trafik solnych przepisanych deklaracyi, że tylko sól krajową sprzedawać będą; co sprzeciwia się wydanej przez Wydział krajowy instrukcyi a wskutek czego powstają liczne nadużycia.

Zarząd powiatowy uchwala:

I. Ponieważ ze sprawozdania pow. lustratora K. r. z lustracyi odbytej w Kółku rolniczem w Kwaczale, o-

---

to spaśna na gębie, kiej ten Jegomość z Wielgich! W bucickach se chodzi, ze snurówkeckami a ino! Mój Boze a tu cłek ni siakich krepci nie ma, chocby se na niedzlele do kościoła obzuć; a ona? w jedwabnych chusteckach se paraduje i na chłopaków pieknie poziera, abo co? — nie piekna to? — nie bogacka najpirwsza we wsi? jej i wstydu nie trza! Kto jej ta co powie abo zrobi?... Nikt, bo ona se Pani na cały młyn i telo!“

II.

„Abo mi dos zarazicko, abo ci łeb rozwale tą topolicą, — słys Hanka, dawoj zarazicko, bo...!! Więcej nie dopowiedział, zatoczywszy się, padł jak martwy na podłogę raczej spleśniałą, zawsze mokrą glinę chałupy. Takie sceny już nie nowością były Hance i jej matce, starej, zgryźliwej, o byle co gderzącej, Rejnie.

Co wieczór niemal ojciec Hanki Michał, „pijak siarczysty“ jak go sąsiedzi między sobą nazywali, w takim stanie do domu wracał. Wtedy klął, wymyślał, bił i targał za włosy obie wylękłe kobiety, a wyłudziwszy od nich ostatni grosz, szedł pod „czerwonego kura“, aby zalać robaka biedę z kompanami i nie powrócić aż nad ranem do chałupy. Tym sposobem w dzień się spało, w nocy hulało, o robocie lub jakimkolwiek innym zarobku mowy u Michała nie było. Stara Rejna krzątała się po izbie od rana do wieczora, gderząc ciągle, jedna Hanka, musiała pracować i zaganiać na wszystkich, a ciężko jej to przychodziło, bo i zarobek był kiepski jak zwykle w zimie, a młoda bardzo jeszcze dziewczyna, wycieńczona nędzą i nadmierną robotą, często też i sił do pracy nie miała.

Wtedy to nieraz siadywała Hanka na przyźbie i wyrzekała na swój los, snując plany najrozmaitsze. Ot i teraz, widzimy ją wpatrzoną wielkiemi, czarnemi oczyma gdzieś w dal przed siebie, z rękoma splecionemi na kolanach, myślącą głęboko nad czemś. Tak Hanka myśli! Myśli sobie: — Wczoraj zbili mie Tatuś, oj jak zbili, jaz łzy na same wspomnienie do ocu sie cisną, jesce dziś gnaty ją bolom! Wydarli te ostatnią korone, co se na dnie skrzynki chowała, — na kosule przeciech se chowała, — zwiedzieli sie, ta i wzieni; na pijatyke, na obraze Boską wzieni. Ha cóż ona biedna poradzi! moze! Młynazową Zośke, ta nie biją, hale! Młynaz ją po gębusie głaskają, a przechwalają, a w ocy patrzą, kiej ino cego zachce,

głoszono osobno w ostatnim numerze Tygodnika chrzanowskiego, Zarząd powiatowy przekonuje się jak często niesłuszn a Kółka rolnicze w powiecie i ich Zarządy krzywdzące rozsiewane bywają wiadomości, jakoby członkowie Zarządów Kółek dla własnej korzyści nadurzywali firmy Kółka postanowił rezultaty z każdorazowej lustracyi Kółek ogłaszać w Tygodniku chrzanowskim a tem samem wziąść w obronę te Kółka o których ludzie Kółkom rolniczem nie przychylni lub złośliwi fałszywe rozsiewają pogłoski; niemniej ale ogłaszać będzie Zarząd powiatowy także bez ogródek i rezultaty lustracyi tych Kółek, w których nadużycia rzeczywiście skonstantowane zostaną.

2. Polecić Zarządowi Kółka rolniczego w Chrzanowie aby w przeciągu jednego miesiąca zwołał walne zebranie członków, z ustanowionym porządkiem dziennym i powiadomił Zarząd powiatowy na tydzień naprzód o dniu odbycia się tegoż.

3. Uprosić p. St. Polaczka aby przy pomocy pow. lustratora K. r. zreorganizował Kółka rolnicze w Miękini i Nowej Górze.

4. Wezwać Kółka rolnicze położone w okolicy Alwerni i Babic czy zobowiążą się do wspólnego zakupu soli krajowej w całowagonowych ładunkach po najniższych tylko dla składnic wyznaczonych cenach.

5. Zwołać zgromadzenie powiatowe delegatów Kółek rolniczych na dzień 6 czerwca br.

W zgromadzeniu powiatowem mają uczestniczyć z głosem stanowczym:

a. delegaci wszystkich Kółek rolniczych w obrębie Związku, wybierani corocznie przez Ogólne zebranie Kółek rolniczych po trzech z każdego Kółka (§ 15 ust. 3.);

b. członkowie wspierający Towarzystwa w obrębie tegoż Związku powiatowego;

c. członkowie Zarządu powiatowego i przezeń mianowani mężowie zaufania;

d. delegat Zarządu głównego.

W poczekalni II klasy...

Po ostatniem posiedzeniu komitetu redakcyjnego, w dobrym jak zwykle humorze (ach, jakież to milutkie te nasze redakcyjne posiedzenia!) — udałem się „per pedes apostolorum" na słynny dworzec kolei północnej w Chrzanowie, odbywszy poprzednio żmudną wędrówkę po „klasycznym pomoście" — który jest jawnem świadectwem i widomym znakiem, że ci, którzy wpadli na taki projekt komunikacyjnego połączenia miasta z dworcem — mieli zdaje się wszystko, co do urzeczywistnienia takiego projektu potrzeba, tylko nie mie'i... rozumu! Zaopatrzony w „bilet II klasy" (wydała mi go jakaś przystojna pani, czy panna „w mundurze", której akuratnie tak w urzędowej bluzce z orderem „na lewej piersi" — do twarzy, jak n. p. nam mężczyznom w (spodnicy), wchodzę do poczekalni z głową, hardo wzniesioną do góry, jak na członka komitetu redakcyjnego wielce poczytnego tygodnika przystało i widzę siedzącego przy stoliku, obywatela powiatu chrzanowskiego, męża wielce poważanego i szanowanego dla znanych wszystkim jego zalet ciała i umysłu. Zoczywszy mnie, powstał z uszanowaniem, należnem niewątpliwie członkowi komitetu redakcyjnego wielce poczytnego tygodnika — rozwarł szeroko ramiona, a pochłonąwszy w nie taką, jak ja „nikczemną" kreaturę:

— Witam kochanego pana — zawołał.

Wydobywszy się z objęć, atletycznie zbudowanego męża — wykrztusiłem:

— Sługa, pana dobrodzieja, nie miałem zaszczytu widzieć go od czasu owej miłej wieczornicy u dra Smolenia.

— A tak — a mnie zdawało się, że to już tak dawno. Przepraszam pana, czas leci, ani pyta! Ale przepraszam pana; usiądźmy! Do nadejścia pociągu jeszcze co najmniej pół godziny — miło mi będzie z panem pogawędzić...

Usiedliśmy vis — a — vis siebie i zapaliwszy wonne cygara, tak zw. „ludros infamos sztinkatores trotoaros" — rozpoczęliśmy pogawędkę, którą tu ze względu na

---

juz ma! a gadają a cudują: „Zosieńko, Zosiecko!! — kiej Panience ze dwora. Bodaj ta, Dziedzicka zapowietzona!"

W tej chwili spostrzegła idące ku niej drogą, trzy dziewczyny, córki ubogich wyrobników, jej rówieśnice: Marcysię Kaścyną, Jagnę od Dominikowej i Ulisię sierotę, co się u ciotki chowała. Szły wszystkie wprost ku niej, a stanąwszy przed chatą zawołały: „Hanuś, pójdze Hanuś, dyć niedziela przeciech, urobiewa sie bez ten caluśki tydzień, to se choć dziś po wsi poparadujwa, chojdze z nami Hanuś!"

Hanka nie wiele myśląc, rada że choć pogadać i użalić przed kimś będzie się miała, pobiegła ku nim!

„Dziś Hanuś, zaczęła zaraz najstarsza z nich wysoka brunetka Jagna — my ta nie po próżnicy do ciebie zasły — wszyćkim nam bida doskwira, ta my se uradziły iść w świat; co po próżnicy siedzieć tu bedziewa, abo i co wysiedziwa na biede tu ratunku nie ma, niech jeno Pan Bóg zdrowie da, na wiesnę pojedziewa za robotą, w świat w teli, seroki świat! Do Saksów pojedziewa, na Niemcy słys Hanuś, do Saksów. Nie będą cie już Tatuś bijali, Matuś wymyślać, nie Hanuś! Roboty tam huk mają, ino rąk a zdrowia! Pieniędzy nazarabiasz ździebko i do chałupy przyśles a i sobie przyodziewy nasprawios. Hej, jeno z wiesny a pojedziewa, a ty Hanka, pedoj pojedzies z nami?"

Hanka stała ogłupiała, oszałomiona słowami Jagny, z szeroko otwartymi oczami jak gdyby przed sobą inny świat zobaczyła. Uśmiechała się jej nadzieja wielkiego zarobku, chęć wydostania się na szeroki świat z tej Tomolówki, gdzie tak smutno najmłodsze lata spędziła. Wi-działa się już w posiadaniu tylu różnych śliczności i kosztul by sobie z cieniutkiego płótna sprawiła i wełniaków różnych, a już koniecznie takie czerwieniutkie korale na szyje jak ma młynarzowa Zośka i ona mieć by musiała.

„Oj rety, rety, jaze mie zamrocyło z nagłości" — rzekła wreszcie oddychając ciężko — dyć pojade z woma, juzcić pojade, cóz tu uradze, hano bicia jeno a wymyślania, a jaki cent ociec wydrą i telo! Zajade, jeno się bojam troche, bo te kraje daleko bars pono, a ludzie tamok złe, kiej biesy pogańskie, a dyć i markotno od swoich, w teli seroki świat!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

ważność i aktualność sprawy, przez zacnego obywatela poruszonej — pragnę powtórzyć.

— Jestem — zaczął mój szanowny towarzysz — obywatelem tego powiatu od lat wielu. Dobro tej cząsteczki naszego nieszczęśliwedo kraju leżało mi zawsze na sercu; zastanawiałem się więc niejednokrotnie nad tem, co posłużyć może do sanacyi niektórych niezdrowych u nas stosunków. Uważa, kochany pan, ilekroć nie mogę zasnąć z wieczora, zapytuję sam siebie, gdzie leży przyczyna tej, że tak powiem, obojętności do naszej Rady powiatowej. Bo, przepraszam pana, o tem dwóch zdań być nie może, że nasz lud zapoznaje zadanie tej, tak poważnej instytucyi autonomicznej i nie odnosi się do niej z taką życzliwością, z jaką chyba odnosić się powinien. Kochany pan mnie rozumie?!

— ?!

— Za pozwoleniem pana! Pan daruje, ale ja widzę przyczynę tego anormalnego stosunku w tem, że sama Rada powiatowa nie stara się o pewien trwalszy kontakt z mieszkańcami powiatu. To mi, kochany pan, przyzna. Iluż włościan nie widziało zblizka marszałka powiatu, lub jego zastępcy! Iluż nie ma absolutnie pojęcia o wielce pożytecznej działalności Rady powiatowej! A już przyznam się panu — wprost przykrego doznałem uczucia, gdy w czasie ostatniej kampanii wyborczej w nadwiślańskich wioskach z ust wójtów gmin dowiadywałem się, że kandydata na posła do Sejmu nigdy nie widzieli na własne oczy. Uważa kochany pan, że ja dopiero musiałem im wyliczać zalety, jakiemi odznacza się nasz wicemarszałek i narzucać im swoje osobiste o tak odpowiednim kandydacie przekonania. Oczywiście sama osoba kandydata ogromnie ułatwiała mi tę niby agitacyę. Pan mnie rozumie?! — A czyż Tygodnik chrzanowski nie spełnia zadania pośrednika między Radą powiatową, a ludem? — zapytałem. — Przepraszam! daruje, kochany pan, ale Tygodnik nie jest organem Rady powiatowej, a wreszcie nie jest to czasopismo tak popularne, jakiem być powinno. (Skrzywiłem się, jak gdybym połknął cytrynę, ale mój miły prawdomówny towarzysz nie zwróciwszy na tę okoliczność uwagi, snuł powoli, dobitnie, swoje zapatrywania)

— Tu zachodzi konieczna potrzeba osobistego zetknięcia się obu stron. I jeżeli włościanie nazywają Radę powiatową, matką, to, daruje kochany pan, ale ta matka powinna osobiście czuwać nad zachowaniem się dziecka; częściej z niem mówić, słuchać jego życzeń, no i udzielać mu rad i wskazówek nie „okólnikami“, nie za pośrednictwem lustratorów, ale osobiście.

— A czyż to możliwe?

— Przepraszam pana — możliwe! Przyzna mi, kochany pan, że najprostszym i najpraktyczniejszym sposobem porozumienia się władz szkolnych np. z nauczycielstwem — jest konferencya okręgowa — czyż nie? Dlaczegóż nie mógłby się w taki sam sposób porozumiewać, raz, dwa lub trzy razy w roku wydział Rady powiatowej z wszystkimi wójtami i naczelnikami gmin naszego powiatu? Czyż to takie nastręcza trudności? Ot po prostu wydział Rady powiatowej wzywa na pewien dzień do Chrzanowa wszystkich wójtów i tu odbywa z nimi taką konferencyę: poucza o ustawie gminnej i drogowej czy tam innej jeszcze, wyjaśnia rozporządzenia i okólniki władz rządowych i swoje własne, słucha życzeń i zażaleń, dopuszcza do uchwał wnioski, które wyłoniły się z grona obecnych wójtów, i t. p. Pan mnie rozumie? To przecież, panie kochany, stara jak świat prawda, że lepiej i praktyczniej, każdą sprawę „obgadać, aniżeli opisać“. A ileżby to rzeczy niemiłych na światło dzienne wypłynęło?! Dowiedzieliśmy się tym sposobem o niejednej niewłaściwości, której tak „z miejsca“ można by zaradzić, i wypływające stąd niezadowolenie „zdusić“ już z zarodku; kto wie, czy nie przyszlibyśmy do przekonania, że te dobre nasze drogi nie wszędzie w powiecie są takie dobre, chociaż Wydział Rady powiatowej tyle na naprawę ich łoży, że dobremi być powinny! Może usłyszelibyśmy, że ten lub tamten most jest zakosztowny i wydana nań suma koron nie stoi w żadnym stosunku do jego zalet i jego przeznaczenia.

Taki np. okólnik o ochronie drzewek owocowych, zasadzonych staraniem i kosztem Wydziału powiatowego — mógłby rzeczywiście zaradzić złemu, gdyby był uchwałą, powziętą na wspólnej konferencyi wójtów, którzy już tem samem przestrzegaliby ściśle wykonania takiej uchwały, o ile że sami za nią głosowali. Wreszcie ciekawem byłoby usłyszeć, co o tych „poleconych“ sposobach ochrony drzewek powiedziałby wójt z Rudawy, lub Gorzowa, albo Babic? A kto wie, czy oni nie wystąpiliby z innym — jeszcze lepszym — projektem, który nie nadawałby się do zastosowania w innych wioskach naszego powiatu?! Pan kochanym nie zrozumiał?

— Zrozumiałem, panie dobrodzieju, uważam tę myśl za bardzo szczęśliwą, i sądzę, że z nią należałoby wystąpić na jednem z najbliższych posiedzeń Wydziału Rady powiatowej.

— Może to i zrobię, ale niemam nadziei, by ona uzyskała uznanie...

— A wie, pan dobrodziej, co? Poruszymy ją w „Tygodniku“ — niech tą sprawą zainteresują się ci, którym dobro powiatu leży na sercu; niech ona tą drogą dojdzie do J. E. Marszałka powiatu, Wice-marszałka i wszystkich Członków Rady powiatowej; niech sobie o niej pomówią, może i ktoś drukiem zdanie swoje objawi — a potem dopiero jazda z nią na posiedzenie Wydziału!

— Zgadzam się ztem najzupełniej, ale przepraszam niechże to, Kochany pan sam zrobi...

— Dobrze, ale pod warunkiem, że mi pan dobrodziej pozwoli to uczynić w formie, jaką uznam za stosowną.

— A oczywiście! oczywiście! . . . . . .

. . . .

Oto wszystko, co mogłem zapamiętać z rozmowy z zacnym i wielce rozumnym obywatelem naszego powiatu — „w poczekalni II klasy“.

Espe.

KRONIKA.

Do chrzanowskiego oddziału polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. — w charakterze członków zwyczajnych przystąpili: Jan Buła, Teofil Pardygał, poseł do parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego Wojciech Korfanty, oraz Sylwester Ziembiński — właściciele dóbr Młoszowa.

Ze „Sokoła" w Chrzanowie. W sprawozdaniu z uroczystego obchodu 118 rocznicy konstytucyi 3-go maja urządzonym przez Sokół chrzanowski w niedzielę dn. 2 maja br. nie zamieszczono notatki, że podczas tzw. „poranku" w Sokolni po przemowie p. Dra Smolenia zabrał głos prezes Sokoła p. dr. Woynarowski, a zwróciwszy uwagę obecnych na grożący Narodowi naszemu czwarty rozbiór Polski — który rząd rosyjski przez oderwanie Chełmszczyzny zamierza przeprowadzić — wezwał zebranych do uchwalenia następującego protestu:

1. Zebrani w dniu 2 maja 1909. na uroczystym obchodzie 118 rocznicy konstytucyi 3 maja przez polskie Towarzystwo gimn. „Sokół" w Chrzanowie urządzonym obywatele Polacy wyrażają uroczysty protest przeciw projektowi oddzielenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego — jako nowemu zamachowi na nieprzedawnione prawa Narodu polskiego i na całość Królestwa zagwarantowaną traktatami międzynarodowymi.

2. Zebrani wzywają wszystkie powołane czynniki polityczne, a w szczególności reprezentacyę polską w parlamencie i w delegacyach do niezwłocznego i stanowczego podjęcia wszelkich kroków, aby nie dopuścić do urzeczywistnienia tego brutalnego zamachu i nowej ciężkiej krzywdy naszej Ojczyzny.

Protest ten jednomyślnie wśród gromkich oklasków uchwalony wysłano niezwłocznie do prezesa Koła polskiego dra Głąbińskiego i Eksc. dra Dulęby ministra dla Galicyi.

3. maja w Jaworznie. Obchód konstytucyi 3 maja urządzony tutaj staraniem Sokoła ze współudziałem tut towarzystw: „Bratnia pomoc", „Przyjaźń", „Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców" i „Straż ogniowa", wypadł imponująco. O godzinie 6 rano orkiestra Przyjaźni odegrała pobudkę. O godzinie 9 rano odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo podczas którego Ks. Staich wygłosił wzniosłe kazanie patryotyczne, a śpiewał chór Sokoła i Żarliński z Krakowa. Po nabożeństwie odbył się pochód towarzystw urządzających obchód i dziatwy szkolnej na boisko Sokoła, a wypadł on okazale. Wieczorem odbyło się zebranie w Sokole, w którem wzięło udział około 500 osób między nimi starsza dziatwa szkolna wraz z nauczycielami i nauczycielkami. Słowo wstępne wypowiedział sędzia Lizak, kreśląc w podniosłych słowach powstanie konstytucyi i jej znaczenie, a wezwawszy gorącemi słowy do pracy narodowej zakończył wnioskiem uchwalenia protestu przeciw zamierzonemu oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa polskiego. Protest uchwalono jednomyślnie, i ma być przesłany na ręce prezydyum Koła polskiego w Wiedniu. Nastąpił artystyczny śpiew solowy Żarlińskiego z Krakowa, obejmujący kilka pereł pieśni najnowszej polskiej i gra na skrzypcach nauczyciela miejscowego Koterbskiego wznosząca się ponad zwyczajny poziom muzyki amatorskiej tak pod względem techniki, jak i poczucia artystycznego. Akompaniowała na fortepianie wzorowo p. dr. Budzyńska. Zakończył akt III. „Kościuszki pod Racławicami", reżyserowany przez sędziego Lizaka. Dobra gra amatorów a przedewszystkiem artystyczna deklamacya lirnika, oddana przez nauczyciela P., dobrze wykonane śpiewy pod kierownictwem p. Lecha, wzorowa inscenizacya, prześliczna dekoracya pendzla W. Drabika, artysty malarza dekoracyjnego, przedtem teatru lwowskiego obecnie warszawskiego, oraz piękne krakowskie kostyumy, złożyły się na tak prześliczną całość, że wywołały uroczysty nastrój zwłaszcza u dziatwy i pozostaną na zawsze w miłej pamięci uczestników. Program obchodu i wykonanie tego w naszem mieście tego roku może być wzorem dla innych miast.

3 maja w Trzebini. Staraniem komitetu zabawowego tutejszego towarzystwa gimn. Sokół urządzono w niedzielę dn. 9 bm. ku uczczeniu wiekopomnej konstytucyi 3 maja uroczysty wieczorek. Słowo wstępne wygłosił druh Wr. Kwartet Sokoła odspiewał „Z dymem pożarów", „Witaj majowa jutrzenko", Góry norwegskie", który wypadł bardzo dobrze. Deklamacyę wygłosił druh Ł. oraz znakomicie wypadła apoteoza. W szczególności ubawił gości druh J. swoim prawdziwym artystycznym talentem. Prześlicznie udekorowaną salę wypełniła publiczność w zupełności.

Wspominamy, że miło nam było na wieczorku widzieć naszego druha i posła na sejm hr. Mycielskiego.

Dzięki serdeczne należy się komitetowi, do którego apelujemy, by wytrwał przy rozpoczętej pracy albowiem ciąży na gnieździe trzebińskiem obowiązek strzeżenia polskości wobec napływu germanizmu.

Jak słyszelismy, urządza wkrótce ten sam komitet wieczór śmiechu, więc komu zabawa miła, niech podąży do Trzebini.

3 maja w Regulicach. Ku uczczeniu 118 rocznicy konstytucyi 3-go maja odbył się w tutejszej szkole dn. 2-go maja wieczorek przy udziale ludności dorosłej i młodzieży szkolnej. Referat z historyi polskiej i o konstytucyi 3-go maja wygłosił kierownik szkoły po czem nastąpiły śpiewy pieśni patryotyczne i muzyka gramofonu.

Dn. 8 maja zwiedziła młodzież szkolna pod nadzorem swych nauczycieli kościoły i pamiątki krakowskie.

Wsprawie rozszerzenia stacyi kolejowej w Trzebini. Dowiadujemy się że projekt odnośny odszedł obecnie z Ministerstwa kolejowego do Dyrekcyi kolei północnej do uzupełnienia.

Projektowane są wilkie inwestycye na sumę blisko 1000.000 K. Kwota ta przeznaczona jest przedewszystkiem na znaczne pomnożenie torów. Budynek stacyjny kolei północnej pozostać ma na tem samem miejscu, znacznie powiększony i ulepszony. Dalej będzie urządzone lepsze połączenie stacyi kolei północnej z torami i stacyą kolei Trzebinia Skawce.

Połączenie to wcale nie jest zawisłem od upaństwowienia kolei Trzebina-Skawce, którato sprawa dlatego nie jest aktualną, że Towarzystwo akcyjne tej kolei, mając świetne dochody w ostatnich latach, zgodziło się na wykupno jedynie mniej więcej na podstawie klucza obecnych dochodów, ministerstwo kolejowe zaś, uważając ich świetność za przemijającą, chce czekać z wykupem na konieczne za parę lat obnizenie tych dochodów.

Projektem ma być objęte także rozszerzenie samej stacyi kolei Trzebinia — Skawce.

Dyrekcya kolei północnej gotową będzie z pracami uzupełniającemi co do projektów mniej więcej do końca kwietnia, po czem odbędzie się konferencya w ministerstwie kolejowem, na której zapewne zapadnie ostateczna decyzya.

Pomyślny stan ten tyle ważnej a nawet piekącej dla powiatu sprawy, zawdzięczamy głównie usilnym staraniom i zabiegom posła naszego na Sejm krajowy i wiceprezesa Rady pow. chrzanowskiej hr. E. Mycielskiego.

Sprawą zajmuje się także związek gal. przemysłu fabrycznego, który wniósł obecnie obszerny memoryał do Dyrekcyi kolei półn. i do Ministerstwa kolei, przedstawiając konieczność szeregu inwestycyi na dworcu kolejowym w Trzebini, a równocześnie prosi Izbę handlową i przemysłową krakowską i ministra dla Galicyi o poparcie. Związek czyni to głównie dlatego, że w skutek złego stanu

finansów państwowych, uzasadnioną jest obawa, iż ministerstwo skarbu będzie starało się powyższe inwestycye co najmniej odwlec.

W Imię prawdy. Z powodu wzmianki znajdującej się w artykuliku kroniki Tygodnika z dn. 1 maja pod tytułem „Górą rekruty“, jakoby rozsadnikiem zepsucia w Moczydole była tamtejsza kopalnia, zarząd tejże kopalni uprasza nas o zaznaczenie, że wzmianka ta mija się zupełnie z prawdą. Przeciwnie zarząd kopalni dokłada wszelkich starań i dąży stale do wyeleminowania z grona zatrudnionych w kopalni, wszelkich żywiołów niespokojnych i moralnie zepsutych. Każdy robotnik o którym się zarząd dowie, że się dopuszcza bijatyk i burd, zostaje natychmiast wydalony, również nie są cierpiani pijanice, którzy po bezkutecznem upomnieniu zostają wydaleni. Więcej kopalnia robić nie może, nie sprawuje bowiem policyi na wsi, i nie może być odpowiedzialną za wybryki ludzi w kopalni nie zatrudnionych i od niej nie zależnych.

Nowe starostwo. W najbliższych miesiącach podobno od 1 lipca b. r. ma wejść w życie starostwo w Oświęcimiu. Miasto, liczące przeszło 8000 mieszkańców, wchodzi dotąd w okręg starostwa bialskiego. Na pomieszczenie nowego starostwa przeznaczono obszerny, starożytny zamek, ongiś siedzibę książąt oświęcimskich, położony na wzgórzu nad Sołą, opodal ujścia jej do Wisły. Obecnie dokonywa się restauracya zamku i adaptacye stosownie do potrzeb urzędów starostwa.

Wystawa kościelna przemysłu liturgicznego. W ubiegły piątek odbyło się w biurze Ligi pomocy przemysłowej — posiedzenie sekcyi muzycznej Komitetu doradczego Wystawy — pod przewodnictwem Radcy Dworu Dr. Kadyia.

W obradach wzięli udział dyrektor Sołtys, profesor Gall, Dr Walter, właściciele fabryk organów Janiszewski i Haase t t. d.

Ustalono część muzyczną programu uroczystości otwarcia Wystawy w dniu 29 b.m. i wyznaczono środy i soboty jako dnie w których odbywać się będą na wystawie koncerty wieczorne orkiestralne, choralne i organowe.

Z uwagi na pożądany udział chórów włościańskich kooptowano do sekcyi — przedstawiciela Związku teatrów i chórów włościańskich Dra Gargasa, a nadto uchwalono zaprosić do współudziału w pracach sekcyi Ks Dra Alfreda Wróblewskiego i p. Marcelego Gajewskiego jako znawców muzyki kościelnej.

Na cele T. S. L. Galicyjskie Towarzystwo Magazynowe dla produktów naftowych we Lwowie z zysków za r. 1908 przyznało Towarzystwu Szkoły ludowej jako podatek narodowy 3 Maja sumę 200 koron.

Podziękowanie. Na rzecz chrzanowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego złożyli:

J. W. P. Edward hr. Mycielski (dyety i koszta podróży na posiedzenia c. k. Rso) 9 K.

Panie Nauczycielki: M, Hackmüllerówna, J. Możdżówna i M. Łapicka (z okazyi imienin kierownika szkoły) 12 K.

Kwitując odbiór powyższych darów — składam za nie osobom wyżej wymienionym najszczersze podziękowanie.

Jan Furdzik
podskarbi.

Dla domu i gospodarstwa.

Czego nie robi dobra gospodyni.

1. Nigdy nie szuka kluczy, bo je zawsze wiesza na tym samym gwoździu.
2. Nie bierze towarów na kredyt, lecz za wszystko płaci gotówką i w oddzielnej książeczce prowadzi spis wydatków.
3. Nie suszy wilgotnego obuwia przy gorącym piecu.
4. Nie sypia do późnej godziny i nie pozostaje do północy poza domem.
5. Nie prowadzi gawęd z sąsiadkami po podwórzach i sieniach.
6. Nie pozwala sługom donosić sobie plotek.
7. Nie trzyma brudnej i wilgotnej bielizny w zachowaniu.
8. Nie pozostawia mydła w wodzie.
9. Nie używa szpilek zamiast guzików i nie przyszywa tychże w ostatniej chwili.
10. Nie pozwala, aby się światło paliło bez potrzeby.
11. Nie rozcina na paczkach żadnego szpagatu, lecz rozwiązuje go i chowa na użytek.
12. Nie rozłupuje drzewa nożem stołowym.
13. Nie używa nożyc zamiast obcęgów do wyciągania gwoździ z pak.
14. Nie wbija gwoździ żelazkiem do prasowania, ani innym ciężkim przedmiotem, zamiast młotkiem.
15. Nie pozostawia byle gdzie butelek ani torebek z trującemi lub szkodliwemi rzeczami.
16. Nie stawia naczyń z gorącymi płynami tam, gdzie mogłyby je dzieci łatwo dosięgnąć.
17. Nie płucze szklanych naczyń we wrzącej wodzie.
18. Nie dopuszcza, by muchy wpadały do potraw i napojów.
19. Nie stawia gorących garnków ni misek na politurowanym stole.
20. Nie kraje chleba, póki jeszcze ciepły.
21. Nie wbija jaj do ciasta, nie powąchawszy wprzód, czy nie są zepsute.
22. Nie dopuszcza, by mleko wykipiało lub przypaliło się, ani też, by skwaśniało lub zwarzyło się.
23. Nie gotuje żadnej potrawy bez pokrywki.
24. Gotuje raczej dłuższy czas na powolnym ogniu, niż krótko na wielkim.
25. Nie podaje na stół potrawy zbyt gorącej, niedowarzonej, przypalonej ani przesolonej.

„Gł. r.“

Drobne ogłoszenia, 6 hal. od wyrazu.

Ceny targowe

w dniu 7-go maja 1909 r.

Wyszczególnienie	KRAKÓW				KRZESZOWICE			
	od		do		od		do	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Pszenica	25	—	26	60	20	—	26	—
Żyto	20	20	21	—	18	—	19	—
Jęczmień	15	—	16	—	17	—	18	—
Owies	19	—	21	30	20	—	21	—
Ziemniaki	6	50	7	50	6	—	7	—
Siano	8	80	10	—	7	—	8	—
Słoma	8	—	9	20	6	—	—	—

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	25	117	75
Franki papierowe	95	40	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie .	19	08	19	20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi:

buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr Władysław Majewski.

Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie